

Dym było widać i jęki słyszeć... Pogrom w Jedwabnem 10 lipca 1941 r.

Przed I wojną światową w Jedwabnem, miasteczku oddalonym ok. 50 km od Białegostoku, Żydzi stanowili większość mieszkańców. Wielka Wojna spowodowała jednak ogromne zniszczenie i wyludnienie miasta. Do jego odbudowy doszło już w niepodległej Polsce. W 1927 r. Jedwabne odzyskało prawa miejskie, a burmistrzem został Polak – Walenty Grądzki, sprawujący funkcję do wybuchu II wojny światowej. Według spisu ludności z 1921 r., na 1222 osoby mieszkające wówczas w Jedwabnem, 757 było pochodzenia żydowskiego (62% ogółu). Z czasem – wraz z odbudową i rozrostem terytorialnym miasta – liczba Polaków się zwiększyła. W 1939 r. w Jedwabnem mieszkało ok. 2700 osób, w tym 35-45% stanowili Żydzi. Do obniżenia liczebności społeczności żydowskiej przyczyniła się także emigracja oraz niski przyrost naturalny.

W okresie międzywojennym relacje polsko-żydowskie układały się różnie. Na tym terenie silne były wpływy ruchu narodowego, a jego popularność rosła po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Zjawisko to było szczególnie dostrzegalne na wsi. Konflikty pogarszał kryzys gospodarczy lat 30. XX w. Na łamach lokalnej prasy pisano wówczas o Żydach jako o wyzyskiwaczach, przypisywano im nieuczciwą konkurencję, a także wzywano do bojkotu prowadzonych przez nich przedsiębiorstw. Do bojkotu nawoływali też niektórzy księża katoliccy. Z kolei Żydzi, którym udało się przetrwać wojnę podkreślali, że relacje z ludnością polską ulegały dalszemu pogorszeniu po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. Dochodziło wówczas do zamieszek i wystąpień antyżydowskich, podczas których m.in. obrzucano kamieniami sklepy żydowskie. Bardziej napięta sytuacja niż w Jedwabnem panowała w sąsiednich miasteczkach, m.in. Wąsoszu, czy Radziłowie.



Grupa żydowskich dzieci z nauczycielami, Jedwabne 1938

FOT. INSTYTUT YAD VASHEM, DOMENA PUBLICZNA

Dwie okupacje

Po wybuchu II wojny światowej, Jedwabne – poza krótkim okresem, kiedy weszły tam oddziały niemieckie – znalazło się pod okupacją sowiecką. W pierwszym etapie sowiecka polityka ograniczała się głównie do represji wymierzonych przeciw polskim elitom oraz do prób pozyskiwania współpracowników, głównie pośród mniejszości narodowych. Miasto stało się siedzibą rejonu (oblast), w którego skład wchodziły trzy przedwojenne gminy: Jedwabne, Przytuły i Wizna. Z czasem dołączono do nich gminę Radziłów i część gminy Wąsosz. Szacuje się, że w 1940 r. w Jedwabnem na 2421 mieszkańców mieszkało ok. 40% Żydów. Według relacji Polaków, już od początku okupacji sowieckiej dalszemu pogorszeniu uległy relacje polsko-żydowskie. Miało to związek z pozytywnym, według świadków, stosunkiem Żydów do wkraczających żołnierzy sowieckich oraz przedstawicieli komunistycznego aparatu.

Wspominano o witaniu ich kwiatami, a nawet o budowaniu specjalnych bram powitalnych, ale nie odnoszono się szczegółowo kto i jaki odsetek Żydów miał być w to zaangażowany. W relacjach nie pojawia się też zbyt wiele informacji o postawach Polaków lub przedstawicielach mniejszości, którzy też w tym uczestniczyli. Żydów oskarżano o kolaborację z Sowietami. Niemniej, był to raczej przejaw wyobrażenia polskich współmieszkańców, niż rzeczywiste zachowania. Nie zwracano przy tym uwagi na to, że wielu Żydów – właścicieli przedsiębiorstw i bogatszych obywateli – utraciło swoje warsztaty pracy, zaś Żydzi religijni nie mogli swobodnie praktykować i wyrażali ogromne niezadowolenie wobec polityki władz sowieckich. Nie dostrzegano też faktu, że wśród osób przeznaczonych do wywózki na wschód w roku 1940, szczególnie w tzw. trzeciej deportacji, dużą grupę stanowili Żydzi. Narastające przez lata uprzedzenia, uległy spotęgowaniu w pierwszych dwóch latach wojny i stały się tłem do wydarzeń, jakie rozegrały się 10 lipca 1941 r.

Pogrom w Jedwabnem nie był odizolowanym wydarzeniem, ale fragmentem szerszego zjawiska, w które według historyków wpisuje się kilkadziesiąt podobnych pogromów na ziemi łomżyńskiej i Białostocczyźnie, do jakich doszło wczesnym latem 1941 r. Wspomnienia świadków oraz uczestników pogromu w Jedwabnem są rozbieżne, co utrudnia ustalenie kolejności wydarzeń, wskazanie osób odpowiedzialnych za przygotowanie i dokonanie mordu, a także opisanie perspektywy ofiar. Jeden z impulsów do pogromu dały wspomnianej już oskarżenia Żydów o kolaborację z Sowietami. Kiedy zatem 22 czerwca 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka, uznano iż nadarzyła się sposobność do rozliczenia i odwetu. Region ten dostał się pod niemiecki Zarząd Wojskowy, w ramach którego zorganizowano komendantury polowe (Feldkommandanturen). Funkcjonowały one m.in. w Białymstoku, Łomży, Białowieży, Brześciu Litewskim i Bielsku Podlaskim. Komendanturom podlegały terenowe posterunki żandarmerii. Do połowy lipca 1941 r. działały one w Stawiskach, Kolnie, Szczuczynie, Jedwabnem i Grajewie. Na tym terenie działały także oddziały Einsatzgruppe B. Ponadto operowały tam także co najmniej cztery specjalne oddziały policji. W świetle zachowanych dokumentów i relacji nie można jednoznacznie wskazać, który z niemieckich oddziałów był obecny w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że Vorkommando działającym w mieście był 10-15 osobowy oddział funkcjonariusza gestapo z Ciechanowa, SS-Obersturmführera Hermanna Schapera.



FOT. MUZEUM GETTA WARSZAWSKIEGO

Przebieg pogromu

Od rana 10 lipca 1941 r. do miasteczka przybywali wozami mieszkańcy sąsiednich miejscowości. Nie jest jasne, czy przyjechali oni do Jedwabnego na targ, czy też świadczy to o wcześniejszych planach przygotowawczych do zajęć antyżydowskich. Żydzi mieszkający w Jedwabnem, zostali zmuszeni do opuszczenia domów i zebrania się w centralnym punkcie miasta. Doszło tam do pierwszych represji: bicia i szykanowania. Bronisława Kalinowska tak zeznawała o tych wydarzeniach: „ludność miejscowa przystąpiła do mordowania Żydów. Tak jak oni znęcali się nad Żydami, to nie można było patrzeć na to”. Śmierć ponieśli wówczas pierwsze ofiary pogromu.

Następnie wybrano grupę ok. 40-60 mężczyzn i zmuszono ich do rozbicia stojącego na rynku od 1939 r. pomnika Lenina. Po zniszczeniu tego symbolu władzy sowieckiej – nakazano im, by zebrali jego szczątki i przeszli w pochodzie przez centrum miasta. Po tym „spektaklu” całą grupę wyprowadzono poza miasto i zamordowano. Ich zwłoki pochowano w stodole (tej samej, w której zamordowano pozostałych Żydów), w wykopanym tam wcześniej dole. Do masowego grobu wrzucono kawałki pomnika. W tym samym czasie na rynku w Jedwabnem nadal przebywali pozostali żydowscy mieszkańcy miasta. Przez cały dzień poddawano ich rozmaitym szykanom. Ponadto Polacy przeszukiwali miasteczko i doprowadzali kolejne ofiary, a także dokonywali rabunku pozostawionego przez nich majątku. Wieczorem wszystkie zgromadzone na rynku osoby – bez względu na płeć i wiek odprowadzono do oddalonej o około pół kilometra stodoły należącej do Bronisława Śleszyńskiego. Jedwabieńskich Żydów zamknięto w budynku. Józef Chrzanowski zeznawał: „Kiedy dognaliśmy do stodoły, wtedy kazali wszystkim Żydom [wejść] do stodoły, a my pilnowaliśmy dalej, żeby Żydzi nie rozbiegli się”. Stodołę oblano naftą, a następnie budynek podpalono. Po dokonanej zbrodni przystąpiono do rabunku mienia zamordowanych. Brali w nim udział nie tylko mieszkańcy Jedwabnego, ale także okolicznych wsi. Z relacji wynika, że dochodziło do sporów pomiędzy miejscowymi, a przyjezdnymi o podział majątku ofiar. Według ustaleń badaczy, lokalni duchowni zachowali się biernie wobec tragedii Żydów. Należy uzupełnić, że w trakcie pogromu w Jedwabnem niektórzy Polacy udzielali pomocy Żydom i ratowali ich przed pogromem. Przykładem może być Antonina Wyrzykowska odznaczona tytułem „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata”. Wraz z mężem Aleksandrem przez dwa i pół roku udzieliła schronienia 7 Żydom uratowanym z pogromu. Wśród nich znalazł się m.in. Szmuel Wassersztajn. Po wojnie wspominała: “Dym było widać i jęki słyszeć. Szybko było wiadomo, co się stało. Płakałam ja, płakała mama i jeszcze jedna sąsiadka. [...] Niedługo po spaleniu Żydów w stodole mój mąż zobaczył Szmulka [Szmul Wasersztein], jak siedział na schodach swego domu. Spytał go, czy nie chce przyjść do nas popracować, bo wtedy można było zatrudnić u siebie Żydów i opłacać się u Niemców. Szmul od razu wskoczył na wóz i przyjechali do nas, do Janczewka. Odtąd pomagał nam w polu. [...] Przyzwyczaił się, że wołaliśmy na niego Staszek”.



FOT. MUZEUM GETTA WARSZAWSKIEGO

Inspiracja?

Najbardziej problematyczna jest kwestia możliwej inspiracji i bezpośredniego udziału Niemców w zbrodni. Kontekst ten jest szerszy i nie dotyczy jedynie pogromu w Jedwabnem, ale także pozostałych wydarzeń antyżydowskich, jakie miały miejsce w regionie latem 1941 r. Istotne są dwa rozkazy wydane dla dowódców grup operacyjnych przez Reinharda Heydricha, szefa RSHA (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy). W szyfrogramie z 29 czerwca 1941 r. stwierdzał m.in.: „Nie należy stwarzać przeszkód dążeniom do samooczyszczania ze strony kręgów antykomunistycznych czy antyżydowskich na nowo zajętych terenach. Przeciwnie, należy je wywoływać, nie pozostawiając śladów, w razie potrzeby intensyfikować i kierować na właściwe tory, jednak w taki sposób, aby miejscowe „koła samoobrony” nie mogły później powoływać się na zarządzenia lub na dane im polityczne obietnice”. Pokazuje to inspirującą rolę Niemców, nastawianie ludności polskiej przeciw żydowskiej. Jednocześnie jednak wskazano na oddolne,

występujące w społeczeństwie antysemickie nastroje oraz tendencje do działań antyżydowskich. W dalszej części szyfrogramu Heydrich nakazywał wywoływanie lokalnych pogromów ludowych (tzw. Volkspogrome). Z kolei w rozkazie nr 2 wysłanym przez Heydricha do dowódców Einsatzgruppen (o wciąganiu Polaków do akcji antyżydowskich na zajmowanych terenach wschodniej Polski) wydanym kilka dni później, 1 lipca 1941 r., nakazał oszczędzanie tych osób spośród miejscowej ludności, które pomimo podlegania kategoriom nakazującym ich likwidację przez oddziały bezpieczeństwa, mogły się przydać do akcji przeciw Żydom. Niemcy w miarę możliwości dokumentowali takie wydarzenia, fotografując, a niekiedy także filmując zajścia. Z kolei w rozkazie wydanym 2 lipca 1941 r. przez wyższego dowódcę SS i policji dla środkowej Rosji Ericha von dem Bacha-Zelewskiego oraz dowódcę formacji tyłowych Wehrmachtu na tym terenie gen. Maxa von Schenckendorffa instruowano: „Wójtów wiejskich [należy] czynić odpowiedzialnymi za przeprowadzenie policyjnie nakazanych środków”. Współczesne badania nie dają jednoznacznych odpowiedzi gdzie do pogromów i innych wystąpień antyżydowskich doszło z inspiracji Niemców, gdzie był to efekt wydarzeń rozgrywających się w sąsiednich miejscowościach, a gdzie stało się to z inicjatywy lokalnej ludności. Ewentualna inspiracja nie wyklucza również oddolnych inicjatyw i zaangażowania antysemicko nastawionych osób, albo takich, które działały z różnych innych pobudek.

Warto pokazać stanowisko polskiego podziemia niepodległościowego wobec pogromu w Jedwabnem i innych pogromów z lata 1941 r. Gen. Stefan Rowecki ps. „Grot” w wysłanej 4 lipca 1941 r. depeszy do Rządu RP w Londynie pisał m.in. na temat stosunku Polaków z ziemi łomżyńskiej i Białostoczczyzny do wkraczających Niemców, a także do miejscowych Żydów. Zaznaczał krytycznie, że wielu Polaków „zdradza skłonności do współpracy administracyjnej i gospodarczej z Niemcami na tych terenach”. Jednocześnie podkreślał, że ma to związek najpewniej z wdzięcznością za wyzwolenie spod okupacji sowieckiej, utożsamianej często również z Żydami. Rowecki przestrzegał także przed falą samosądów na tych ostatnich, pokazując za przykład Brześć, w którym wypuszczeni z więzień Polacy dokonali pogromu na Żydach. Z kolei w raporcie oficera wywiadu ZWZ z terenów wschodnich z września 1941 r. napisano: „Polacy na terenie widzą w Niemcach swoich zbawców, wszędzie przyjęli wojska niemieckie prawie entuzjastycznie, z kwiatami, niekiedy bramami triumfalnymi, i zaofiarowali im swoją współpracę. Dotyczy to wszystkich, bez względu na stopień socjalny. Niemcy chętnie z

tych usług korzystają. [...] Wrogość Polaków w stosunku do Żydów jest taka wielka, że tamtejsza ludność nie wyobraża sobie, aby w przyszłości mógł nastąpić normalny stosunek do Żydów". W Komendzie Głównej ZWZ obawiano się, że może dojść do wystąpień antyżydowskich i pogromów także w innych miejscowościach. Polskie podziemie zbrojne przestrzegało przed takimi zachowaniami i uczestnictwem w pogromach. Pośród tego środowiska przeważał jednak pogląd o kluczowej roli niemieckiej propagandy w zajściach antyżydowskich. Potwierdzeniem tego faktu może być fragment zawarty w raporcie Delegatury Rządu RP na Kraj z listopada 1941 r., a więc w kilka miesięcy po fali pogromowej. Pisano w nim: „umiejtna propaganda niemiecka wywołała przyjazne dla siebie nastroje. Twierdzono stale, że Niemcy przyszli, by uwolnić kraj od bolszewików i Żydów, co łatwe było do uwierzenia, gdy podszeptnięto myśl urządzenia pogromów żydowskich, które też miały miejsce na większą skalę w powiatach szczuczyńskim, łomżyńskim, augustowskim i białostockim". Z raportu podziemia zbrojnego wynikało także, że propagandowe informacje padły na podatny grunt, co skutkowało falą pogromów.



Konsekwencje i powojenne rozliczenia pogromu

W wyniku pogromu w Jedwabnem, jak wynika z ustaleń prokuratorskich, śmierć poniosło co najmniej 340 Żydów. Większość ofiar zginęła wieczorem 10 lipca 1941 r., spalona żywcem w stodole. Sprawcami była grupa licząca nie mniej niż 40 mężczyzn narodowości polskiej. Pogrom w Jedwabnem wpłynął istotnie na relacje polsko-żydowskie i stał się symbolem negatywnych postaw Polaków wobec Żydów podczas Holokaustu.

W sprawie zbrodni w Jedwabnem przeprowadzono dwa śledztwa. Pierwsze z nich odbyło się tuż po zakończeniu II wojny światowej w latach 1949–1950. Sąd Okręgowy w Łomży uznał 12 osób za winnych tego, że „25 czerwca 1941 r. [sic!] w Jedwabnem idąc na rękę Niemcom brali udział w morderstwie około 1500 osób narodowości żydowskiej”. Śledztwo to jednak prowadzone było szybko i pobieżnie, przez co popełniono wiele błędów i zaniechań. Należy uzupełnić, że w 1953 r. próbowano jeszcze skazać Józefa Sobutę, jednego z najbardziej czynnych oprawców, ale świadkowie polscy wycofali swe zeznania i zapadł wyrok uniewinniający. Drugie śledztwo zainicjowane zostało w 2000 r. przez pion prokuratorski Instytutu Pamięci Narodowej. Postępowanie prowadził prokurator Radosław Ignatiew, ówczesny naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku. Z powodu niewykrycia żyjących sprawców, umorzono je trzy lata później.

Dr Martyna Grądzka-Rejak

Autor: dr Martyna Grądzka-Rejak

Data publikacji: 2021-07-10

Data wydruku: 2023-05-24 16:44

Źródło: <https://1943.pl/artukul/dym-bylo-widac-i-jeki-slychac-pogrom-w-jedwabnem-10-lipca-1941-r/>